

JÓZEF CIĄGWA — ADAM LITYŃSKI (Katowice)

**Węgierski *Codex delictis eorumque poenis* z 1795 r.
a Kodeks Stanisława Augusta****Zagadnienia wybrane**

1. Kiedy rozpoczynał się ostatni dziesiętek lat XVIII w. luminarz epoki Wieków Światła i najwspanialsza chyba postać w ówczesnej myśli prawnokarnej — Cesare Beccaria dożywał już swych dni w zaciszu mediolańskiej posesji. Myśli szkoły humanitarnej prawa karnego, której liderem i twórcą programu był markiz z Mediolanu, przeorały już jednak uprzednio świadomość ludzi Oświecenia, znajdując podstawę ideologiczną w filozofii nowożytnego prawa natury. Od czasów Montesquieu, duchowego ojca Beccarii, narastało u myślicieli epoki przekonanie o konieczności gruntownych zmian m.in. w prawie karnym, a jak dużą dolegliwością dla ówczesnych był stan prawa karnego, może świadczyć zaskakująco wielki odsetek takich skarg i postulatów wśród *cahiers de doléances*, nadesłanych wiosną 1789 r. do francuskich Stanów Generalnych. Podstawowy system filozoficzny epoki — prawo natury — dawało uzasadnienie generalne i teoretyczne, z których wywodziły się koncepcje stworzenia prawa doskonałego, bo zgodnego z prawem natury; to stąd brał się znany okrzyk Woltera: „Chcecie mieć prawa doskonałe, spalcie wszystkie dotychczasowe”! Tylko o jeden szczebel bardziej skonkretyzowany program nowej filozofii prawa karnego dawał „kodeks ludzkich uczuć”, jak nazwał Wolter niewielką objętością, ale wielką treścią słynną książkę Beccarii *O przestępstwach i karach*. Data jej wydania (1764) to — być może — najbardziej zwrotny moment w światowych dziejach prawa karnego. Ówczesnie książeczka Beccarii była szokiem i zarazem przełomem w myśleniu; stała się lekturą głów koronowanych i oświeczonej opinii publicznej. A że ówczesne głowy koronowane, chociaż najczęściej rządzące absolutnie, bywały oświecone, przeto w krajach absolutyzmu oświeconego reformy idące w kierunku realizacji nauk humanitarystów były względnie wczesne, a w każdym razie nieznacznie wyprzedziły zmiany w prawie karnym rewolucyjnej Francji oraz w szlachecko-demokratycznej Rzeczypospolitej polsko-litewskiej.

2. Myśl stworzenia nowego porządku prawnego, zrywającego z nieludzkim okrucieństwem prawa przedoświeceniowego i z samowolą wymiaru sprawiedliwości, myśl stworzenia *ius certum*, gwarantującego prawa jednostki, stworzenia prawa doskonałego, realizowała się w idei kodyfikacji¹. Monteskiuszowska koncepcja trójpodziału władz ułatwiała zrozumienie, że tylko ustawodawca — a nie sędzia — powołany jest do tworzenia prawa, ale filozofia prawa natury stawiała przed ustawodawcą zadanie tworzenia prawa zupełnie nowego, kodyfikowania prawa.

Oświecony absolutyzm austriackich Habsburgów spowodował, że kraje rządzone przez dynastię habsbursko-lotaryńską znalazły się wśród najwcześniej i najradykałniej dokonujących zmiany prawa karnego. *Leopoldina*, kodeks karny Wielkiego Księstwa Toskańskiego z czasów (1786) panowania księcia Leopolda (Piotra Leopolda, Habsburga), to najwcześniejsza i względnie radykalna próba zrealizowania tego, co pisał Beccaria. O rok tylko młodsza austriacka *Józefina*, słusznie nosząca imię starszego brata Leopolda — cesarza Józefa II, to już wyraz dojrzałości ustawodawcy zarówno w treści, jak i w technice pracy nad kodeksem. Bo choć *Józefina* w niejednym nawiązywała do czasów przedoświeceniowych, to jednak postulaty humanitarystów i ich realizacja zaważyły w sposób zasadniczy na treściach, a nowa świadoma technika nad formą austriackiego kodeksu: zniesienie w zasadzie — w czasie pokoju — kary śmierci oraz pierwsze sformułowanie zasad wyrażanych później łacińską paremią *nullum crimen, nulla poena sine lege* to najświetniejsze zdobycze tego ważnego kodeksu².

W węgierskiej posiadłości Habsburgów myśl uchwalenia kodeksu karnego pojawiła się wprawdzie jeszcze na sejmie 1687 r, ale mimo pewnych wysiłków nie dała ona efektów: *Magyar praxis criminalis* Mihálya Bencsika z lat 1712-1715, jak też próba z 1728 r. nie stanowiły jeszcze wyrazu nowoczesnej myśli³. Ożywienie myśli kodyfikacyjnej na Węgrzech dało się zauważyć praktycznie dopiero na początku ostatniego dziesięciolecia XVIII w. dzięki inicjatywom, podjętym na sejmie w latach 1790-1791, zmierzającym do opracowania kodeksu karnego. Prace ruszyły, kiedy z powołanej w 1791 r. Deputatio Iuridica została wyłoniona trzysobowa podkomisja prawa karnego. Antal Szirmay, sędzia sądu okręgowego z Preszowa, przygotował część procesową kodeksu, Ferenc Szentiványi zaś — nadzupan komitatu szaryskiego ze stolicą w Preszowie — oraz József

¹ Zob. zwłaszcza K. Sójka-Zielińska; *Wiek XVIII — wiekiem kodyfikacji*, Wiek XVIII — Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu, pod red. A. Zahorskiego Warszawa 1974, s. 271 i passim; S. Salmonowicz; *Prawo karne oświeconego absolutyzmu. Z dziejów kodyfikacji karnych przełomu XVIII/XIX w.* Toruń, s. 17 i n., passim; tenże; *Europejskie kodyfikacje karne (XVI—XIX w.). Próba bilansu*; „Studia Prawnicze” 1973, z. 38, s. 183 i n. (tamże wzmianki o projekcie węgierskim).

² Jak wiadomo, żywot tego kodeksu nie był jednak długi. Zob. zwłaszcza S. Grodziski, S. Salmonowicz, *Ustawa karna dla Zachodniej Galicji (Zarys dziejów i ogólna charakterystyka)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1965, z. 2, passim; S. Grodziski; *Z badań nad kulturą prawą Galicji*, „Historika”, t. IX, s. 137.

³ A. Csizmadia, K. Kovács, L. Asztalos; *Magyar állam-és jogtörténet*, Budapest 1972, s. 318 (*Historia węgierskiego państwa i prawa*).

Reviczky — sędzia sądu okręgowego w Debreczynie — przygotowali prawo karne materialne. Plenum Deputationis Iuridicae przyjęło pierwotne projekty ze zmianami w postaci ostatecznego projektu węgierskiego kodeksu karnego (materialnego i procesowego) w języku łacińskim, pod tytułem *Codex delictis eorumque poenis*. *Codex* miał składać się z dwóch części: pierwsza (18 artykułów) poświęcona była procedurze, druga (54 artykuły) — prawu materialnemu. Całość poprzedzona była — oprócz projektu ustawy wprowadzającej kodeks w życie i wstępu — obszernym działem zatytułowanym *Principia*, składającym się z 23 obszerne zasad ogólnych poświęconych niemal wyłącznie prawu materialnemu. Artykuły dzieliły się na liczne paragrafy. Projekt był obszernym dziełem⁴. Kodeks miał obowiązywać na Węgrzech właściwych i na ziemiach do Węgier przyłączonych; miały utracić moc obowiązującą wszystkie prawa z nim sprzeczne. Ostatecznie nie doczekał się wprowadzenia pod obrady parlamentu, ale treści węgierskiego projektu z 1795 r. warte będą przypomnienia i zapoznania z nimi polskiego czytelnika.

Podobnie jak nad Dunajem i Cisą, również nad Wisłą i Wilią problem gruntownej reformy i kodyfikacji prawa karnego kolejny raz podjęto na Sejmie Wielkim, a konkretnie w latach 1791-1792, co koresponduje w czasie z inicjatywami madziarskimi. Można wskazywać na polskie odmienności trwania systemu kompozycyjnego w prawie ziemskim, można i należy pamiętać o wyraźnie wcześniejszych próbach kodyfikacyjnych w Polsce stanisławowskiej, ale warto też zauważyć zarówno podobieństwa nieskodyfikowania prawa tak węgierskiego, jak i polskiego, jak i podobieństwa demokratycznych tradycji stanowego prawa ziemskiego obu krajów. Kołłątajowska wizja przebudowy państwa poprzez danie mu trzech konstytucji — politycznej, ekonomicznej i moralnej, obejmowała także kodyfikację prawa sądowego, które — obok oświaty — miało się znaleźć w nowej konstytucji moralnej. Prawo bowiem zaliczano wówczas, co charakterystyczne, do nauk moralnych, gdyż należało do nauk o sposobach postępowania ludzi. W Polsce kodyfikacja prawa, podobnie jak inne reformy, powstawała pod hasłem kompromisowej „łagodnej rewolucji”, który to termin zapożyczył Kołłątaj od Kajetana Filangieriego, jednej ze znakomitości szkoły humanitarnej.

Zrealizowane reformy europejskich potęg politycznych przeszły łatwo do historii prawa, ale tym bardziej w cieniu i zapomnieniu pozostały wysiłki małuczkich, którym często nie dane było zrealizować zamierzeń na skutek okoliczności od nich niezależnych, bo tkwiących właśnie w zależności małych od

⁴ Autorzy niniejszego opracowania korzystali z trzech tekstów: 1) druku pt. *Codex de delictis eorumque poenis pro tribunalibus Regni Hungariae, partiumque eidem adnexarum per Regnicolarem Iuridicam Deputationem elaboratus*, Pest 1807; 2) druku nowego, bez daty, pod tym samym tytułem, z tym że na końcu, po słowie *elaboratus* dodano datę 1791-2, która to data — jak twierdzi L. Hajdu — jest błędna; 3) z tekstu w języku węgierskim, drukowanego w monografii L. H a j d u; *Az első (1795-ös) magyar büntetőkodex-tervezet*, Budapest 1971, s. 390 i n. (*Projekt pierwszego węgierskiego kodeksu karnego z roku 1795*, tłum. J. Ciągwa).

wielkich ówczesnego świata. Węgry i Rzeczpospolita Obojga Narodów przechodziły w latach osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII stulecia okres odrodzenia, mobilizacji do walki o niepodległość i narodowy charakter państwa, przy czym w obu przypadkach trzonem ruchu była szlachta, przełomowe zaś znaczenie w dziejach węgierskich miał sejm z lat 1790-1791. Paralele są aż nazbyt rzucające się w oczy. W obu krajach też właśnie owe wiekopomne sejmy w 1791 r. uruchomiły prace nad kodyfikacją prawa sądowego⁵.

Niesposób w krótkim szkicu przedstawić treść obszernego węgierskiego projektu, przygotowanego w 1795 r, toteż przyjdzie ograniczyć się do prawa materialnego i tylko do głównych zasad kodeksowych, co zresztą ułatwi próbę porównania z projektem kodeksu Stanisława Augusta, który w ogóle nie wyszedł poza stadium ogólnych tez i zasad⁶.

3. Twórcy węgierskiego projektu podzielali pogląd humanitarystów — akcentowana m.in. we francuskiej *Deklaracji praw człowieka i obywatela* — o potrzebie ograniczenia penalizacji do czynów szkodliwych dla społeczeństwa; działań pożytecznych i neutralnych dla społeczeństwa nie wolno zakazywać i obywatel może czynić wszystko, co nie obraża ustaw (zasada 4)⁷. Józefa Szymanowskiego projekt koronny traktował kwestię zupełnie analogicznie, a więc obydwa projekty dostrzegały zarówno materialny, jak też formalny aspekt istoty przestępstwa, konstruując jego definicję z obu elementów. Jeden z naczelných postulatów oświeceniowej filozofii prawa, zasada *nullum crimen sine lege* (choć nie wyrażona jeszcze wówczas tą łacińską paremią), legła więc u podstaw projektowanych kodeksów, co od razu stawiało — w tym przedmiocie — projekty wysoko, bo przecież ówczesnie jedynie austriacka *Józefina* wprowadzała zasadę *nullum crimen sine lege* tak wyraźnie (z pruskiego *Landrechtu* można tę regułę tylko wydedukować). Wprawdzie tylko pośrednio, ale dostatecznie wyraźnie obydwa projekty — węgierski oraz koronny polski — odrzucały prawo zwyczajowe, akcentując ustawę jako jedyne źródło prawa. Nader to charakterystyczne dla humanitarystów epoki, znających fatalne doświadczenia przedoświeceniowego stanu niepewności prawa; kwestię szczególnie mocno akcentowały węgierskie zasady kodeksowe.

⁵ A. Csizmadia, K. Kovács, L. Asztalos, *Magyar állam-és s. 318-319; haslo Buntetöjog, (prawo karne)*, w: Magyar jogi lexicon, Budapest 1899, t. II, s. 397; Codex ... (wyd. 1807 r.) Articulus (s. 1).

⁶ W odniesieniu do Kodeksu Stanisława Augusta, spośród kilku projektów przedłożonych w deputacji koronnej, przedmiotem poniższych uwag będzie projekt Józefa Szymanowskiego, jako wiodący w pracach deputacji, a w odniesieniu do Litwy, jedyny znany — Józefa Weyssenhoffa. Zob. na ten temat zwłaszcza A. Lityński, *Prawo karne w projekcie Kodeksu Stanisława Augusta*, Acta Universitatis Wratislaviensis nr 234, „Przegląd Prawa i Administracji”, T. V, Wrocław 1974, s. 177 i n.; Kodeks Stanisława Augusta. Zbiór dokumentów, wyd. S. Borowski, Warszawa 1938, s. 185 i n., 189 i n. i in.; Z. Zdrójkowski, *Nieznane litewskie projekty karne Józefa Weyssenhoffa z 1792 r. (Nowo odnalezione materiały do dziejów kodyfikacji Stanisława Augusta)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1958, z. 1, s. 91 i n.

⁷ Codex ..., principium 4, wyd. 1807, s. 5.

Regułę, iż tylko ustawa może określić, co jest przestępstwem, oba — węgierski oraz koronny polski — projekty uzupełniały zasadę, że tylko ustawa może określać karę (*nulla poena sine lege*), czym dochodziły do rozwiniętego prawidła, wyrażanego później jako *nullum crimen, nulla poena sine lege*. Dobrze rozumiejąc znaczenie kodeksowego oznaczenia kary zarówno kodyfikatorzy węgierscy, jak i ich koledzy z północy uniknęli jednak innych krańcowości — pułapek, w jakie wpadali liczni prawodawcy czasów Oświecenia, doby kiedy filozofowie i prawnicy odreagowywali dawniejszą samowolę i arbitralność sędziowską; nie skusiła ich ani sankcja bezwzględnie oznaczona (jak np. francuskich z 1791 r. czy bawarskich z 1813 r.), ani kazuistyka, w której celowali zwłaszcza kodyfikatorzy pruscy, ale nie tylko oni, gdyż w znacznej mierze była to cecha epoki. Projekt węgierski wyraźnie przewidywał, że *poena quidem per codicem istum determinatur, limitesque, quos iudex praetergredi nequit*, ale w których porusza się on swobodnie, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące i obciążające (zasada 3).

Ustawa karna zarówno węgierska, jak i polska oraz litewska, miała być stosowana jednakowo do wszystkich osób, niezależnie od stanu społecznego; równość wobec prawa karnego najwyraźniej podkreślał litewski projekt Weysenhoffa, ale i Szymanowski określał ją wyraźnie; nie ulegała ona wątpliwości. Idea równości, przyjmowana wówczas powszechnie w Europie, w feudalnej Rzeczypospolitej o dużych różnicach stanowego prawa, była propozycją względnie radykalną. Ta sama idea równości zadeklarowana została przez węgierskich prawników, ale znalazła ona swoje miejsce w projekcie ustawy wprowadzającej w życie przyszły kodeks, a nie wśród generalnych zasad kodeksu. Przeciwnie: wśród kodeksowych pryncypiów figurują odmienne zasady stosowania niektórych kar wobec tzw. honoratów, przez których rozumiano osoby uprzywilejowane, szlachtę, pełniących funkcję publiczną⁸. Między innymi wzmiankowani honoraci nie podlegali karze chłosty, nadal przewidywanej w projekcie węgierskim, nieco inaczej dla nich można było zamieniać krótkoterminową karę więzienia na karę pieniężną (zasada 23), a nawet węgierski projekt przewidywał wykształcenie jako okoliczność, która powinna pociągać za sobą łagodniejszy wymiar kary (zasada 11). Jakże różni się to od litewskiego (Weysenhoffa) projektu przewidującego jako okoliczności obciążające „wyższe urodzenie”, wykształcenie, zamożność, co zresztą brzmi już niemal rewolucyjnie. Twórcy projektu węgierskiego w znacznym stopniu uwzględnili tu propozycje i wnioski, jakie licznie napływały w toku prac redakcyjnych od rozmaitych osób i ciał zbiorowych, a które miały wyraźnie stanowy i konserwatywny w tym przedmiocie charakter⁹.

⁸ *Pro honoratioribus autem omnes in publico quopiam munere constituti Nobiles item, ac Cives in actuali Iurium suorum usu existens, ac his etiam communi hominum existimatione aequiparati reputabuntur*. Codex..., principium XVII, wyd. 1807, s. 9; zob. L. Hajdu, *Az első*, s. 399.

⁹ L. Hajdu, *Javaslatok az 1795. évi büntetőkódex-tervezethez*, Acta Facultatis Politico-Iuridicae Universitatis Scientiarum Budapestinensis de Rolando Eötvös Nominatae, t. VIII, Budapest 1966, s. 109 i n., 121.

Warto natomiast zauważyć, jak znaczny był wpływ nauk Monteskiusza na twórców prawa zarówno nad Wisłą, Wilią, jak i nad Dunajem: wszystkie projekty uznawały, że na popełnianie przestępstwa, a w konsekwencji na wymiar kary *genius populi, forma regiminis, ratio educationis, modus cogitandi, aliaque tam morales, quam phisicae circumstantiae influxum habent, ita in poenis quoque dictandis tam horum, quam sexus, aetatis, et conditionis ratio semper habebitur* (węgierska zasada 11). Z tej trójki projekt Szymanowskiego był prawniczo najbardziej precyzyjny i w sposób najbardziej kompletny porządkował zarówno okoliczności łagodzące, jak i obciążające.

Podstawom odpowiedzialności karnej sporo uwagi poświęcili zarówno prawnicy węgierscy, jak i Szymanowski, mniej Weyssenhoff - ten ostatni wprowadził radykał, ale prawnik słabszy. Nowoczesnej konstrukcji zasad odpowiedzialności, a zwłaszcza winy nie stworzono jeszcze wówczas nigdzie na świecie, toteż nie obciążając twórców jedynie fragmentarycznością efektów, warto ich poszukiwania i przemyślenia odnotować. Projekty węgierski i polski koronny zgodne były co do tego, że o wadze czynu decydują dwa elementy: skutek (zrządzona szkoda) oraz wina; to ostatnie Szymanowski nazywał „złością”, ale projekt węgierski był tu w ogóle dokładniejszy: *Nec tamen delicti gravitas a solo damni exinde in rempublicam redundatis pondere aestimari poterit. Delinquentis etiam culpa, vel malitia in considerationem venire (...). Damnum e delicto in Rempublicam redundans, delicti quantitas, culpa vero, aut malitia delinquentis, delicti qualitas compellaratur* (zasada 3)¹⁰. I dalej w dość zawiłym i niejasnym wywodzie projektodawca węgierski przewidywał ustalenie wagi czynu przez połączenie elementów obiektywnych - skutku, szkody, z elementami subiektywnymi - stosunkiem psychicznym sprawcy do czynu (winą). Utrzymanie odpowiedniej równowagi między obu czynnikami miało - zdaniem Węgrów - umożliwić zachowanie proporcji między przestępstwem a karą, na co nie tylko w tym miejscu zwracano baczną uwagę.

W projektach - węgierskim i polskim koronnym - przestępstwo można było jednakowoż popełnić tylko w wypadku działania z nieskrępowaną wolą oraz posiadając rozeznanie znaczenia czynu, a więc wykluczały popełnienie przestępstwa: przypadek i działanie pod wpływem przymusu (przy czym Szymanowski umiał odróżnić przymus fizyczny i psychiczny), w projekcie koronnym także niedojrzałość umysłowa (dziecinna i starcza), pomieszanie zmysłów, a w węgierskim nadto błąd oraz nieprzewidywana ignorancja (*error atque invicibilis ignorantia* - zasada 2) Węgierski projekt poszedł dalej, próbując określić treść nieumyślności (*culpa*) oraz umyślności (*dolus*). *Culpa* określona została - jak na stan ówczesnej wiedzy - dość precyzyjnie: jeżeli rezultat działania sprawcy pozostaje poza jego bezpośrednim zamiarem, ale dalej projektodawca nie mogąc się wyzwolić

¹⁰ W tłumaczeniu łacińskiego tekstu kodeksu na język węgierski, łaciński rzeczownik *malitia* przetłumaczono na *szándékosság*, co oznacza zły zamiar, celowość, premedytację; natomiast *culpa* przetłumaczono na *gonitlanság* co oznacza niedbalstwo. Zob. I. Vaersányi, *Magyar-lengyel szótár. Harmalik kiadás*, Budapest 1966, s. 266, 672.

z dotychczasowego systemu pojęciowego pogmatwał sprawę błędnie mieszając winę ze związkiem przyczynowym. *Malitia, sive propositum, sive dolus adest, dum id reipsa accidit, quod intenditur* (zasada 3) - co znowu budzi szacunek dla precyzji, jeśli pamiętać, że napisano to dwieście lat temu, ale - podobnie jak w przypadku *culpa* - natychmiast projektodawca węgierski zaciemnił ową wyrazistość przez wprowadzenie trzech niejasnych stopni *dolus*. W generaliach koncepcje węgierskie w przedmiocie podstaw odpowiedzialności nie odbiegały od tego, co znało prawo powszechne, a w szczególności znajdowało się w *Józefinie* ale przecież projekt węgierski nie konstruował *doli indirecti*, tak charakterystycznego dla prawa austriackiego. Mimo wszystko można jednak pozytywnie ocenić wysiłki prawników węgierskich zmierzających do skonstruowania podstaw odpowiedzialności subiektywnej (winy). Węgrzy postąpili tu dalej aniżeli Szymanowski, a tym bardziej Weyszenhoff, którego konstrukcje są mizerne i dalekie od precyzji.

Konsekwencje łatwo stwierdzić w zakresie konstrukcji usiłowania przestępstwa: nad Wisłą i Wilią usiłowaniem nie zajęto się wcale, natomiast naddunajscy prawnicy poświęcili mu specjalnie wyodrębnioną zasadę ogólną (zasada 5). Wyodrębnienie trzech rodzajów usiłowania (*mérus conatus, delictum attentatum, delictum inchoatum*) w zależności od stopnia zaawansowania działań, czyli od stopnia zbliżenia do dokonania, z wyraźnym pomieszaniem usiłowania i przygotowania (*delictum attentatum*), dowodzi jednak, że mimo dostrzegania problemu usiłowania nie potrafili prawnicy węgierscy wznieść się ponad poziom nie nowej wówczas doktryny prawa powszechnego; w szczególności nie sięgnięto do średniowiecznej doktryny włoskiej, nowoczesnej ale zapomnianej. Węgierscy projektodawcy pozostali na poziomie przestarzałych rozwiązań *Terezjany* czy *Landrehtu*, a w tyle za *Józefiną*. Kary za usiłowanie miały być dostosowane do stopnia odległości lub zbliżenia usiłowania do dokonania.

Jako inną konsekwencję względnie szczegółowego zajęcia się stroną podmiotową przestępstwa należałoby widzieć obszerne i nieco kazuistyczne zasady odnoszące się do głównego sprawcy i współsprawców, pomocników, podżegaczy, popleczników, tych którzy tylko wiedzieli o przestępstwie (*conscii*), członków zorganizowanych grup przestępczych. W zasadzie węgierskie wskazówki ogólne idą w kierunku utrzymania reguł odpowiedzialności w zakresie winy każdego z nich, indywidualizując odpowiedzialność, ale w przypadku zorganizowanej grupy reguły węgierskie odchodzą w kierunku akcesoryjności odpowiedzialności. Nowoczesność miesza się więc z niedojrzałością i rozwiązaniem przedoświeceniowym, charakterystycznym zwłaszcza dla prawa powszechnego, szczególnie niemieckiego (*Constitutio Criminalis Theresiana, Ustawa karna zachodniogalicyska, pruski Landrecht*, ale też i *Józefina*).

Kwestie związane z karą były pierwszoplanowe w ówczesnych kodeksach, zwłaszcza wobec skromności innych rozwiązań ogólnych, w Oświeceniu zaś kara nadto stała się przedmiotem szczególnej uwagi filozofów prawa, lokując się w centrum krytyki humanitarystów i w rezultacie w centralnym punkcie postulatów zmian.

Celem kary dla kodyfikatorów węgierskich była przede wszystkim poprawa przestępcy oraz prewencja ogólna, czym powtarzali najbardziej światłe koncepcje humanitarystów, wyraźne zaś akcentowanie elementu resocjalizacji przestępcy to nawet krok dalej aniżeli sformułowanie lidera humanitarystów - Beccarii¹¹. Poszli tu Węgrzy dalej aniżeli akcentująca prewencję *Józefina*, zbliżając się do sformułowań *Leopoldiny*. Był w tym jednak głównie werbalizm. Natomiast Szymanowski i Weyssenhoff bliżsi byli stylizacji Beccarii, wybijając na pierwszy plan prewencję szczególną oraz ogólną, chociaż Szymanowski w innym miejscu *expressis verbis* mówił o poprawie przestępcy jako celu kary pozbawienia wolności, Weyssenhoff zaś wysuwał moment utylitarny kary. Prewencja szczególna u Węgrów pojawiła się dopiero na drugim planie, po resocjalizacji, w odniesieniu do przestępców niepoprawnych; podobnie na dalszym planie pojawił się moment utylitarny. *Vindicta igitur in nullo casu poenae obiectum esse potest, semperque legum sanctitatem dedecet* - dodawali Węgrzy (zasada 8). W ten sposób wszystkie omawiane projekty odrzucały absolutną teorię kary. Kara zaś stawiała się środkiem kształtowania postaw i postępowania ludzi oraz środkiem wychowania społeczeństwa. Na końcu długiego łańcucha częściowych skutków represji karnej miało być uszczęśliwienie społeczeństwa przez skłonienie poszczególnych członków społeczności do postępowania zgodnie z prawem natury. Jakże typowe dla Oświecenia było przekonanie, iż prawo może zapewnić szczęście; o tym pisali niemal wszyscy światli Wieku Światła.

Formułowana w omawianych projektach zasada proporcjonalności kary do czynu w projekcie węgierskim była jednak jak gdyby nieco schowana w cieniu innych reguł kodeksowych. Projektodawca węgierski umiał jednak zauważyć, że kara jest złem i musi stać w proporcji do tego zła, jakie delikt ogółowi wyrządził lub jakim złem zagroził. Akcentowano tam natomiast - za nurtem humanitarnym, a zwłaszcza Beccarią - niezbędność natychmiastowej reakcji karnej, stosowanej - w miarę możliwości - na miejscu przestępstwa. Kary nie powinny czynić ze skazanego człowieka nieużytecznego (moment utylitarny dla uzasadnienia likwidacji kar mutylacyjnych); kary nie powinny zmieniać się w źródła nowych przestępstw.

Projekty węgierski oraz polski koronny dopuszczały stosowanie kary śmierci, w przeciwieństwie do litewskiego, który proponował całkowite skreślenie tej kary z kodeksu karnego. Węgrzy oraz Szymanowski traktowali karę śmierci jako zupełnie wyjątkową; w Koronie Polskiej stosowana być miała bez jakichkolwiek obostrzeń. Projekt węgierski wykluczając obostrzenia na żywym skazańcu dopuszczał *in casibus extraordinariis, cadaveris ad locum infamen expositio, dissectio, incineratio, vel suplicio adfecti divulgatio institui poterit* (zasada 12). Na Węgrzech jako reguła miała być stosowana kara miecza. Projektodawcy stanowili, że kara śmierci może być stosowana tylko w przypadku,

¹¹ *Cel kary sprowadza się więc do tego, aby przeszkodzić winnemu w wyrządzaniu nowych szkód współobywatelom oraz, aby powstrzymać innych w wyrządzaniu szkód tego samego rodzaju.* (C. Beccaria, *O przestępstwach i karach*, tłum. E. S. Rappaport, Warszawa 1959, s. 88).

gdy *malitia* sprawcy osiąga taki stopień, że w inny sposób nie da się osiągnąć bezpieczeństwa społeczeństwa lub poszczególnych obywateli, nie da się także innymi karami osiągnąć celów prewencji ogólnej, jak tylko przez śmierć sprawcy (zasada 15). Warto tu dodać, że w toku quasi-publicznej dyskusji podczas przygotowywania projektu do komisji napływały wnioski po większej części żądające zaostreżenia represji karnej w stosunku do kodeksu Józefińskiego, a zwłaszcza żądające przywrócenia kary śmierci, w szczególności za przestępstwa przeciwko mieniu (kradzież bydła), a komitat trenczyński żądał kary śmierci za uszkodzenie ciała szlachcica¹².

Kara pozbawienia wolności w oświeconej Europie wysuwała się już wówczas na plan pierwszy wśród instrumentów represji karnej, co należało do klasycznego repertuaru nauk szkoły humanitarnej prawa karnego. Filozofowie humaniści pozostawali w przekonaniu, że kara pozbawienia wolności może w pełni zrealizować wszystkie cele kary: łatwe wydawało się uzyskanie proporcji do czynu, zupełnie możliwa wydawała się resocjalizacja sprawcy przez stosowanie oddziaływania (m.in. religijne) oraz przez pracę skazanego, a ta zaś spełniała dodatkowo cel utylitarny kary. Wszystko rysowało się dość prosto, należało tylko stworzyć odpowiednie kodeksy. Na takich ideach wykształceni byli m.in. twórcy kodeksów karnych Józefińskiego w Austrii (1787), Leopoldyńskiego w Toskanii (1786) czy francuskiego (1791).

Na Węgrzech więc były już pewne doświadczenia w związku z obowiązywaniem od kilku lat *Józefiny*, która znosiła karę śmierci w czasie pokoju. Trzeba powiedzieć, że były to doświadczenia niedobre. Ustawodawca austriacki (a inni w Europie będą szli w jego ślady), w obawie, że likwidacja kary śmierci będzie skutkowałą zanikiem prewencyjnej (odstraszałającej) roli kary, wprowadził długotrwałe (i ciężkie) kary pozbawienia wolności. System penitencjarny nie był do tego przygotowany, a rezultacie więzienia zostały przepełnione ponad miarę, co dla więźniów stwarzało warunki pobytu odległe od humanitarnych nawet według ówczesnych pojęć, dla służb penitencjarnych zaś pociągały za sobą nie dające się pokonać codzienne kłopoty z opanowaniem zakładów karnych. Przy ówczesnym stanie sanitarnym zjawiskiem powszechnym a jednocześnie dramatycznym były epidemie; rosła przestępczość wewnątrzwięzienna; szerzyły się ucieczki¹³. Przy tym wszystkim węgierska (i nie tylko) opinia publiczna owych czasów uważała, że system karny *Józefiny* jest zbyt łagodny, że nie odstrasza a wręcz zachęca do popełniania przestępstw, co prowadziło — jak wspomniano poprzednio — do żądania przywrócenia kary śmierci w przygotowywanym projekcie kodeksu węgierskiego¹⁴.

¹² L. Hajdu, *Javaslatok m.*, s. 114.

¹³ L. Hajdu *Das Strafgesetzbuch Josephs II. in Ungarn.* „Annales Universitatis Scientiarum Budapestinensis de Rolando Eötvös nominatę”, Sectio Iuridica, t. XV, Budapest 1973, s. 29 i n.; idem, *Büntett és büntetés Magyarországon a XVIII század utolsó harmadában. Magvető Könyvkiadó*, Budapest 1985, passim; zob. też rec. J. Ciągwy w „Czasopiśmie Prawno-Historycznym” 1989, z. 2, s. 207 i n.

¹⁴ L. Hajdu, *Javaslatok*, s. 110-113.

Kodyfikatorzy węgierscy, a także ich koledzy polski i litewski, poszli tą samą drogą, na jaką kilka lat wcześniej wkroczył ustawodawca austriacki. Projekt węgierski przewidywał surowe, długotrwałe kary pozbawienia wolności, chociaż były i zupełnie krótkoterminowe (kilkudniowe). Nie rozróżniano aresztu i więzienia. Mimo werbalnego akcentowania resocjalizacyjnego celu kary, w istocie jednak projektodawcy węgierscy mieli na uwadze głównie ideę odstraszenia, co — według wzorów Józefińskich — widoczne było właśnie zarówno w charakterze kar pozbawienia wolności, jak też w karach chłosty i pręgierza. Projekt Szymanowskiego szedł zresztą w podobnym kierunku; mniej wyraźnie projekt Weyssenhoffa, ale przecież polski i litewski nie były ukończone. Wszystkie trzy projekty — węgierski, polski i litewski — akcentowały potrzebę wykonywania przez więźnia pracy, zaznaczając przede wszystkim aspekty utylitarne. Jedynie Weyssenhoff w odniesieniu do domów poprawy silnie podkreślał potrzebę działań resocjalizacyjnych (*księża powinni napominać i uczyć*) oraz zapewnienia należytej opieki lekarskiej, ale jednocześnie litewski kodyfikator zaznaczał, że między więzieniami a domami poprawy istnieje duża różnica; nie skonkretyzował jednak warunków pobytu w więzieniu. Projekt węgierski również przewidywał niejasne rozróżnienie między więzieniem (*carcer; börtön*) a domem poprawy (*domus correctoria; dologház*). Ten ostatni miał być stosowany wobec młodocianych i innych, co do których istniały rokowania poprawy. Była więc w tym myśl prowadzenia świadomej polityki penitencjarnej. Szymanowski zaś przewidywał także karę pozbawienia wolności bez obowiązku pracy. Sumarycznie biorąc, kodyfikatorzy znad Dunaju, Wisły i Willi nie wyróżniali się oryginalnością poglądów na kary najcięższe: nie tylko na karę śmierci, ale także na kształt, charakter, oblicze kar pozbawienia wolności, powtarzając koncepcje teoretyczne humanitarystów i rozwiązania praktyczne zastosowane w nielicznych jeszcze wówczas kodeksach karnych Oświecenia. Działo się tak, mimo że na Węgrzech dobrze znano mankamenty praktyki po *Józefinie*. Co do Polski i Litwy, nic nie wskazuje, by doświadczenia monarchii habsburskiej były znane i brane pod uwagę. Łącznie świadczy to, że akceptacja filozofii humanitarnej prawa karnego prowadziła projektodawców niezawodnie w tym samym kierunku, niezależnie od bliższych okoliczności, w jakich przyszło im żyć i pracować, i jakich przyszło im doświadczać.

Kara konfiskaty majątku została zlikwidowana zdecydowanie w projektach polskim i litewskim. Projekt węgierski o niej milczy wśród zasad, co mogłoby wynikać z faktu, że z trzech omawianych był to jedyny projekt ukończony, artykułowany, podczas gdy polski i litewski to dopiero tezy i założenia projektowe, w których miejsce na uzasadnienie także tego, czego w kodeksie nie będzie. Jednakże projekt węgierski znał karę konfiskaty majątku, chociaż ograniczał ją do jednego przypadku: infidelitatis dokonanej przy trzecim stopniu winy (*malitia* — art. 1 § 8 części II projektu). Likwidacja kary konfiskaty majątku to jedno z naczelných żądań przedstawicieli szkoły humanitarnej prawa karnego; usuwając konfiskatę z katalogu kar kodeksowych typowe dla oświeceniowej Europy uzasadnienie dał Szymanowski: konfiskata majątku jako dotykająca nie

tylko przestępcę, ale również jego rodzinę, klóciła się z zasadami sprawiedliwości. Projekt węgierski pozostaje więc wyraźnie w tyle, utrzymując feudalny relik.

Kary pieniężne w projektach koronnym i litewskim miały należeć do najważniejszych w systemie karnym, po karze pozbawienia wolności traktowane były jako zasadnicze. Zniknął system kompozycyjny, w prawie polskim dotychczas jeszcze stale pierwszoplanowy; kara majątkowa uległa przekształceniu, nabierając charakteru publiczno-prawnego, chociaż Weyssenhoff stale jeszcze mieszał karę pieniężną z odszkodowaniem, co właśnie wydaje się reliktem myślenia kategoriami systemu kompozycyjnego, mimo że on właśnie najwyraźniej wykluczał *wykupienie się pieniężne*. Kodyfikator litewski krytykował samą ideę kar pieniężnych, wskazując na negatywne skutki uboczne: zarówno dla wymiaru sprawiedliwości (*bo wtedy jest interesem publicznym [...], żeby najmniej było niewinnych*), jak też dla rodziny i wierzycieli.

W projekcie węgierskim kary pieniężne nie miały odgrywać tak istotnej roli jak w Rzeczypospolitej. W kodeksowych zasadach ogólnych kary pieniężne znalazły się dokładnie na ostatnim miejscu (zasada 23). I tutaj daje się zauważyć pomieszczenie pojęć, zwłaszcza kary pieniężnej i odszkodowania; projektodawca węgierski wyraźnie chciał zapobiec, by kary pieniężne mogły przypadać sędziemu. W ostatecznym efekcie wśród kodeksowych pryncypiów znalazło się ograniczenie nakładania kar pieniężnych tylko do przypadków wskazanych w części szczególnej. Projekt węgierski stawiał przy tym zasadę zamiany krótkoterminowej kary pozbawienia wolności na karę pieniężną oraz odwrotnie, z uprzywilejowaniem wzmiankowanych uprzednio honoratów. W każdym razie kary pieniężne w hierarchii ważności znalazły się m.in. po karach cielesnych, pręgierz, infamii, wydaleniu z kraju i innych, co wskazuje na silne jeszcze elementy feudalne w systemie kar projektowanego kodeksu węgierskiego.

Umieszczonym stosunkowo wysoko w hierarchii karom cielesnym projektodawcy węgierscy poświęcili niemało uwagi. Kary cielesne sprowadzały się do chłosty kijem lub batem, ale projekt nie stwarzał dla sędziego alternatywy, nakazując stosować względem mężczyzny kij, kobietę zaś okładać batem. Kara chłosty mogła być zasadnicza lub zastępcza za karę więzienia albo karę pieniężną. Zamiana mogła być stosowana także w drugim kierunku, tzn. można było chłostę zamienić na więzienie, ale nie ulega wątpliwości, że w istocie projektodawcom chodziło o pierwszą możliwość, tzn. zamianę więzienia na chłostę; takie rozwiązanie zawsze korzystne było dla feudałów, jeśli miało zastosowanie względem chłopów. Wśród propozycji napływających do komisji kodyfikacyjnej w toku prac nad projektem dominowały postulaty stosowania kary chłosty za wszelkie przestępstwa mniejszej wagi tak, aby przez pozbawianie wolności chłopu szlachcic nie tracił dochodów¹⁵. Kara chłosty nie mogła być w zasadzie stosowana względem honoratów, ale projektodawca natychmiast niekonsekwentnie postanowił, że wyjątkowo można ją było zastosować wobec wspomnianych uprzywilejowanych społecznie.

¹⁵ Ibidem, s. 121.

Chłosta miała być stosowana publicznie, w miarę możliwości w miejscu popełnienia przestępstwa, w czym raz jeszcze ujawniały się tendencje do nasilenia ogólnoprewencyjnej roli kary, ale także przebijał feudalny charakter nie tylko samej kary, lecz również sposobu jej wykonywania. Wyłączenie jawności wykonania kary chłosty miało należeć do rzadkich wyjątków, w razie gdyby podanie do publicznej wiadomości faktu popełnienia przestępstwa zagrażało dobrem obyczajom.

Zarówno w istocie instytucji, jak też w każdym szczególe jej stosowania ujawniał się na wskroś feudalny charakter kary chłosty. Gwoli sprawiedliwości warto może jednak dodać, że węgierscy projektodawcy, proponując utrzymanie chłosty, nie byli osamotnieni w oświeconej Europie: chłostę przewidywały też *Leopoldina*, *Józefina*, *Landrecht*.

Kodyfikatorzy polski i litewski zgodnie usunęli chłostę z katalogu kar kodeksowych i musiała ta sprawa być dla nich na tyle oczywista, że nie uznali za potrzebne przydać temu jakieś uzasadnienie; nie wydawało im się potrzebne przekonywanie komisji kodyfikacyjnej i opinii publicznej. Przedstawiciele oświeconych kręgów w Polsce — choć z pewnością nie wszyscy — co do zasady potępiali bicie człowieka¹⁶.

Projekt węgierski znał karę pręgiarza, będącą karą dodatkową (obostrzeniem kary), stosowaną głównie przy przestępstwach przeciwko moralności. Ta feudalna kara o bardzo starym rodowodzie występowała jeszcze wówczas nawet w kodeksach noszących w zasadzie charakter nowoczesny: w *Leopoldinie*, *Józefinie*, kodeksie francuskim z 1791 r. Pręgiarza nie znały natomiast projekty polski i litewski.

We wszystkich omawianych projektach pozostawiono natomiast inny typowo feudalny relikw w systemie karnym — karę infamii, która miała być stosowana jako kara samoistna. Jednocześnie projektodawcy węgierscy zastrzegali się, że inne kary, a tym samym samo oskarżenie bez skazania, nie mogą przynosić niesławy. Nie po raz pierwszy można tu dostrzec pomieszanie starego z nowym.

Węgrzy i Szymanowski projektowali karę wygnania (wydalenia), co nowocześniej wykluczał projekt litewski. U Szymanowskiego było to zawsze wygnanie z kraju, co projektowali również Węgrzy, ale tylko wobec cudzoziemców. Nadto nad Dunajem projektowano karę wydalenia z określonego miejsca pobytu, a to w stosunku do takich przestępców, których pozostawienie w poprzednim miejscu byłoby niebezpieczne dla tamtejszych mieszkańców bądź jeśli gdzie indziej roszą oni większą nadzieję na poprawę.

Projekt węgierski znał jeszcze kary publicznego ogłoszenia wyroku oraz publicznego przeproszenia; tę ostatnią miano stosować w przypadku przestępstwa naruszenia czci. Szymanowski przewidywał marginalną w swoim znaczeniu karę pozbawienia obywatelstwa, będącą w istocie pozbawieniem praw politycznych.

¹⁶ Zob. anonimowe wywody Józefa Pawlikowskiego w artykule pt. *Sądy kryminalne w „Dzienniku Powstania Narodu” 1794*, nr 4, s. 54.

4. Węgierska historia prawa zajmowała się już projektem z 1795 r., ale prace te — z uwagi na barierę językową — pozostają u nas nieznane lub w najlepszym wypadku znane jedynie z obcojęzycznych streszczeń. Wyrażano na temat projektu zachwyty, przypisując mu wielkie wartości, porównując z kodeksem karnym francuskiej rewolucji (1791); sławiono twórczy geniusz szlachty węgierskiej i podnoszono jej gotowość do reform. Wskazywano zresztą, że oprócz szlachty udział w tworzeniu projektu miały także inne warstwy narodu, tzn. praktycznie stan mieszczański. Nowsze badania wykazały jednak, jak silne były wpływy konserwatywnej opinii publicznej w toku tworzenia projektu, a choćby pobieżna konfrontacja z zasadami kodeksowymi dowodzi, że twórcom projektu najwyżej częściowo udało się uniknąć wprowadzenia do tekstu najbardziej konserwatywnych rozwiązań. Szczególnie wyraźnie można to dostrzec w katalogu i zasadach stosowania kar: obok ograniczenia kary śmierci mamy szerokie stosowanie chłosty czy pręgierza; obok likwidacji konfiskaty majątku mamy infamię, obok zasad *nullum crimen, nulla poena sine lege* mamy feudalną nierówność wobec prawa. Jeśli skonfrontować rozwiązania węgierskie w zakresie kary z projektami Szymanowskiego i Weyssenhoffa, to wyższość dość konsekwentnie nowoczesnych rozwiązań polskich i litewskich musi się rzucać w oczy.

Uwagę czytelnika polskiego musi zwracać łaciński język węgierskiego projektu kodeksu. Wyraźny to już przeżytek w oświeconej Europie, która porzucała łacinę w kodeksach, jak i w ogóle w sądownictwie. Tak samo było i w Polsce. Inaczej w Koronie Węgierskiej, gdzie sytuacja polityczna i narodowościowa podwójnie komplikowała m.in. sprawy językowe. Silnie centralizacyjna polityka Józefa II, władcy bardzo oświeconego, ale co najmniej równie absolutnego, przyniosła narzucanie m.in. języka niemieckiego w Koronie Węgierskiej (1781-1785). Opór szlachty węgierskiej przeciwko tym i wielu innym absolutystyczno-centralizacyjnym posunięciom cesarza okazał się ostatecznie skuteczny i Józef II na łożu śmierci (styczeń 1790) odwołał niemal wszystkie swoje zarządzenia względem Węgier. W międzyczasie jednak krystalizowały się węgierskie postulaty językowe: przeważało żądanie utrzymania łaciny jako języka urzędowego i tylko bardziej radykalna mniejszość domagała się wprowadzenia języka węgierskiego. Nie dziwi to, gdy pamiętać, że w czasach Józefa II państwo *de iure* i *de nomine* madziarskie, *de facto* było zlepkim wielu najrozmaitszych ludów: Słowacy, Serbowie, Chorwaci, Rumuni, Ukraińcy (Rusini), Sasi, Szwabowie, Szeklerzy i w mniejszym stopniu inni stanowili przecież około 70% ludności Korony Świętego Stefana. Jeżeli Węgrzy walczyli z językiem niemieckim, to inne ludy państwa węgierskiego analogicznie walczyły z językiem węgierskim. Węgrzy byli wówczas już w pełni konfliktu narodowościowego właściwie ze wszystkimi i tendencja będzie się tylko pogłębiać w miarę budzenia się i umacniania świadomości narodowej ludów zamieszkujących Koronę Węgierską. Łacina hungaryzowała mieszkańców Korony i tworzyła z nich *natio hungarica* przynajmniej w pojęciu

terytorialnym¹⁷. Nie dziwi więc łaciński język urzędów na Węgrzech u schyłku XVIII w i nie zaskakuje łaciński język projektu kodeksu karnego.

Porównując projekty niesposób uciec od okoliczności politycznych, w których przyszło decydować o podjęciu prac i tworzyć projekty kodeksów nad Dunajem, Wisłą i Wilią — w sąsiadujących krajach Europy — na początku lat dziewięćdziesiątych Stulecia Światła. Jak wspomniano, decyzję o podjęciu prac kodyfikacyjnych powziął słynny w dziejach Węgier sejm krajowy lat 1790-1791, obradujący w Preszburgu (Pozsony, obecnie Bratysława). Zwołany po długim okresie zakazu w czasach absolutyzmu józefińskiego, sejm stał się forum starcia opozycji węgierskiej z dworem. Przecież już samo zwołanie sejmu zwiastowało — jak i w Polsce — nowe okoliczności, nowe warunki, nowe możliwości. Wynikały one nie tylko (i nie tylko) ze zmiany personalnej na tronie cesarskim, bo Leopoldowi II nie przyświecały przecież cele zasadniczo inne aniżeli właśnie co zmarłemu (20 lutego 1790) bratu. Wynikały też — podobnie jak nad Wisłą — ze zmienionej sytuacji międzynarodowej: zwycięski marsz francuskiej rewolucji pchał Leopolda II do szukania wymuszonego pokoju z Turcją i sojuszu z Prusami, ale także do kompromisu z Węgrami. To dziełem oświeconego Leopolda II była konwencja w Reichenbach (Dzierżoniów), fatalna dla Polski, a korzystna dla monarchii habsburskiej. Nie przeszkadzało to zresztą oświeconemu cesarzowi w sympatyzowaniu z Konstytucją 3 maja. To dziełem Leopolda II było m.in. zwołanie węgierskiego sejmu (1790-1791) i zobowiązanie się do zwoływania go nie rzadziej aniżeli raz na trzy lata, potwierdzenie przywilejów szlachty węgierskiej, koronowanie się koroną św. Stefana, dziełem zaś sejmu było postanowienie, że żaden obcy język nie może być Węgrom narzucony, a językiem urzędowym ma pozostać łacina. Nie oryginalne to przecież stwierdzenie, że sejm z lat 1790-1791 miał przełomowe znaczenie w dziejach węgierskiego ruchu narodowego; może tylko zaskakiwać doskonałą zbieżnością w czasie z wydarzeniami w Rzeczypospolitej. Podobieństw sytuacji można doszukać się również w tym, że w obu krajach trzonem ruchu i przemian była szlachta. I także w tym, że w obu przypadkach odrodzenie z lat 1790-1791 nie uratowało niepodległości Węgrom, Polakom, Litwinom. I także w tym, że w obu krajach w 1791 r. narodził się nurt jakobiński.

Kaprysem losu jest to, że krótko panujący (zmarły 1 marca 1792 r.) cesarz Leopold II dobrze znany jest historykom prawa z czasów jego panowania w stanowiącym habsbursko-lotaryńską sekundogeniturę Wielkim Księstwie Toskańskim, gdzie za powodem ówczesnego księcia Leopolda wszedł w życie na krótko, ale do historii prawa na zawsze, kodeks karny zwany od imienia władcy *Leopoldiną*. Rażące były niedostatki kodeksowej formy, bo prawodawca usiłował niemalże przepisywać markiza z Mediolanu traktat *O przestępstwach*

¹⁷ W. Felczak, *Historia Węgier*. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 183; zob. też S. Grodzki, *Z badań nad kulturą prawną*, s. 134; t e n ż e, *Austria na drodze od światłego do policyjnego absolutyzmu*, w: *Europa i świat w epoce napoleońskiej*, red. M. Senkowska-Gluck, Warszawa 1977, s. 234 i n.

i *karach*, ale właśnie dlatego, że usiłował ten traktat przepisywać — wszedł do historii prawa, bo dokonał pierwszej w dziejach próby realizacji programu szkoły humanitarnej prawa karnego, ze zniesieniem kary śmierci na czele¹⁸. Z węgierskimi próbami kodyfikacyjnymi, poczętymi właśnie za jego panowania, cesarz Leopold nic wspólnego jednak nie miał.

5. Fragmentaryczne uwagi na temat ogólnych pryncypiów węgierskiego projektu na tle równie ogólnych i może niezupełnie kompletnych zasad projektów polskiego i litewskiego nie pozwalają na nic więcej niż równie fragmentaryczne i wymagające w przyszłości korekt refleksje końcowe. Będą one dotyczyły bardziej projektu węgierskiego aniżeli znanych u nas projektów do *Kodeksu Stanisława Augusta*¹⁹.

Kodeksy przygotowywane była w rozkwicie Oświecenia, można powiedzieć: pośrodku wieku kodyfikacji, w połowie triumfów idei szkoły humanitarnej, w czasach kiedy zwycięstwo doktryny prawa natury oraz postulatów humanitarystów było już oczywiste, ale przecież jeszcze starofeudalny system prawa sądowego utrzymywał się na większej części Starego Kontynentu; w czasach kiedy obok siebie współistniały: na przykład *Codex Iuris Criminalis Bavarici* Maksymilina II Józefa (1751) oraz *Józefina* czy *Leopoldina* albo *Soborowe ułożenie* (1649) i kodeks francuskiej rewolucji, kodeksy z zupełnie innej epoki, chciałoby się rzecz — z innego świata. To zresztą najzupełniej naturalne w czasach przełomu, w dobie, gdy nowe ściera się ze starym. I trudno oczekiwać, by projekty owych lat nie nosiły na sobie śladów zdarzeń idei. W projekcie węgierskim zderzenia widać znacznie wyraźniej aniżeli w nadwiślańsko-nadwilejskich; te ostatnie były zdecydowanie bardziej nowoczesne. Wydaje się, iż przełom epoki silnie widoczny jest w pomysłach miadziarskich, tak jak widoczny był w korespondującym w czasie pruskim *Landrechcie*, co bynajmniej nie oznacza podobieństwa obu dzieł.

Codex delictis eorumque poenis miał być kodeksem Korony Węgierskiej, ale przecież musiał zaistnieć w monarchii austriackiej, rządzonej absolutnie przez oświeconych Habsburgów. Miał wejść w miejsce głośniejszej *Józefiny* (materiałnej z 1787 r., jak też procesowej z 1788 r.), która wbrew poglądom niektórych obowiązywała również na Węgrzech²⁰. Fakt, że kodeks węgierski miał

¹⁸ Zob. zwłaszcza S. Salmowicz, *Prawo karne*, s. 168 i pasim.

¹⁹ Oprócz literatury wskazanej w przypisie 6 na temat *Kodeksu Stanisława Augusta* ostatnio zob. A. Lityński *Tradycje i nowości w ustawodawstwie karnym Sejmu Czteroletniego (ze szczególnym uwzględnieniem projektu Kodeksu Stanisława Augusta)*, w: Konstytucja 3 maja. Prawo — polityka — symbol. Materiały z sesji PTH na Zamku Królewskim w Warszawie 6-7 maja 1991, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1992, s. 35 i n.; tenże, *Problem reformy prawa karnego na Sejmie Czteroletnim*, w: Ku reformie państwa i odrodzeniu moralnemu człowieka, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1992, s. 181 i n.; tenże, *Z zagadnień reformy prawa karnego w Polsce (1764-1794)*, „Wiek Oświecenia”. t. IX, Warszawa 1993, s. 193 i n.

²⁰ L. Hajdu, *Das Strafgesetzbuch*, passim. Problem obowiązywania lub nieobowiązywania *Józefiny* na Węgrzech nie jest jasny. L. Hajdu (ibidem) nie tylko pisze o obowiązywaniu *Józefiny* na

funkcjonować w monarchii habsburskiej, w systemie absolutyzmu oświeconego, rodził istotne konsekwencje. Monarchia ta miała bowiem w tym momencie dziejowym krótkie wprowadzenie, ale bogate już tradycje kodyfikacyjne, bo obok *Constitutio Criminalis Theresiana* i po wielokroć tu wspomnianej *Józefiny* trzeba przecież na dobro tej dynastii zapisać tokańską *Leopoldinę*, kodyfikacji cywilnych nie dodając. Rodził się więc węgierski projekt wśród świeżych, określonych tradycji kodyfikacyjnych habsbursko-lotaryńskiej monarchii i w określonym stanie prawnym, realizującym sporo z oświeceniowych idei humanitarystów. Od tego nie mogli uciec twórcy węgierskiego projektu. Pozostawali oni wyraźnie w kręgu wpływów doktryny niemieckiej i konkretnych rozwiązań kodeksów austriackich, szczególnie zaś — obowiązującej w tym momencie *Józefiny*. Mimo to pozostawali oni daleko w tyle nie tylko za *Józefiną*. W istocie projekt węgierski pełen jest reliktywów feudalnych; pojawiają się one wręcz na każdym kroku, wykazując jak bardzo projektodawcy węgierscy ulegali staremu sposobowi myślenia. Jeśli choć na moment wrócić do koncepcji polskich i litewskich, to wypadnie stwierdzić większą ich oryginalność w sensie bardziej zdecydowanego oderwania do tradycji w kierunku nowoczesności. Że nie jest to nieuzasadniona spekulacja myślowa, pokazały prawo i praktyka insurekcji kościuszkowskiej²¹.

Druga kwestia, to nasuwające się nieodparcie pytanie: czy dzieło węgierskie byłoby — w razie wejścia w życie — dziełem absolutyzmu oświeconego, czy też demokracji feudalnej (szlacheckiej), bo z pewnością nie był to jeszcze produkt państwa liberalnego. Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest łatwa. Przecież państwo austriackie, którego częścią była Korona Węgierska, rządzone było absolutnie i ten właśnie system jakże zdecydowanie umacniał na Węgrzech poprzednik cesarza Leopold II w ciągu całego dziesięciolecia swoich rządów, łamiąc przy tym dawne prawa węgierskie, łamiąc względnie demokratyczne przywileje i zwyczaje szlachty węgierskiej. To właśnie sejm 1790-1791 był sejmem oporu wobec absolutyzmu i przeciwko centralizmowi; był sejmem opozycji, pod której presją cesarz potwierdził przywileje szlachty

Węgrzech, ale wytyka błędne poglądy odmienne; podobnie zresztą — choć lakoniczniej — w innym powoływanym tu artykule (*Javaslatok*, s. 110). Natomiast — co zdumiewające — tenże autor milczy na ten temat w dwu książkach (*Az első* oraz *Büntett*). Akademicki podręcznik węgierskiej historii państwa i prawa stwierdza, że Józef II wydał kodeks dla Austrii i że „na Węgrzech też został on ogłoszony” (A. Csizmadia, K. Kovács, L. Asztalos, Magyar, s. 314). Zdaniem zaś czeskiego historyka prawa, kodeksy terezańskie i józefińskie nie rozciągały się na Węgry, w przeciwieństwie do Czech (V. Vaněček, Dějiny státu a práva v Československu do roku 1945, Praha 1975, s. 284).

²¹ Zob. A. Lityński, *Proces karny insurekcji 1794*, Katowice 1983, passim; tenże, *Sądy i prawo w powstaniu kościuszkowskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1988, passim.

i dawną konstytucję węgierską, był sejmem o przełomowym znaczeniu dla węgierskich dziejów narodowych. Sejm węgierski nie zlikwidował przecież absolutyzmu w państwie Habsburgów, nawet w jego części madziarskiej. Niemniej to dziełem sejmu węgierskiego było stworzenie projektu kodeksu. Był on więc w istocie dziełem sił w zasadzie antyabsolutystycznych, wspierających stanową demokrację, demokrację szlachecką. Tym samym jednak był dziełem sił przynajmniej w pewnym stopniu konserwatywnych. Łatwo to było zauważyć w jego treściach.

Jednocześnie wyraźnie widać wpływy nowego, wpływy doktryny humanitarnej. Kodeks aprobował filozofię Wieku Światła i próbował realizować niektóre myśli, postulaty i nauki barona de la Brede et Montesquieu i markiza z Mediolanu, ale nie tak jak to we Francji robił Michel Lepelterier de Saint Fargeau, lecz raczej tak, jak to w Austrii czynił Josef von Sonnenfels: kompromisowo; kompromisowo zarówno względem monarchii, jak i względem stosunków społecznych, zwyczajów jeszcze feudalnych, tradycji, o co tak bardzo upominała się społeczność węgierska w toku przygotowywania projektów. Trudno w tak niewymiernych sprawach o oceny zgodne i ostateczne, ale wydaje się, iż projekt węgierski pozostawał znacznie z tyłu za projektami znad Wisły i Wilii w próbach realizacji idei humanitarnej, co nie przeczy, że i dzieło naddunajskie należy zaliczyć do prób oświeceniowych, odpowiadających choć w części duchowi Wieku Światła i Rozumu. Chyba można projekt węgierski wprowadzić za *Józefiną*, *Leopoldiną*, kodeksami francuskimi z lat 1791-1795, postawić obok mało znanego projektu erfurckiego z 1792 r. Karola Teodora von Dalberga i obok pruskiego *Landrechtu*.

Niesposób więc nie zwrócić uwagi, jak bardzo zbieżne w ogólnych tendencjach i kierunku reformy realizującej stopniowo idee szkoły humanitarnej prawa były kodeksy (projekty) powstałe w zgoła odmiennych warunkach polityczno-ustrojowych, nie wspominając o międzynarodowych: *Leopoldina*, *Józefina*, projekty węgierski, Rzeczypospolitej (polski i litewski), a także *Landrecht* pruski i kodeks karny francuskiej rewolucji. To dzieła o zbliżonej treści, tych samych lub bliskich tendencjach, z których jedno powstały na dworach absolutnych władców, drugie w autonomicznym sejmie będącym w opozycji do tegoż absolutyzmu, ale jednak w państwie absolutyzmu oświeconego, trzecie w suwerennym sejmie demokratyczno-szlacheckiego państwa, czwarty w czasach rewolucji. Trudno o większy rozrzut sytuacji na Starym Kontynencie, jeśli pominąć Anglię. Zbieżności treści kodeksów świadczą więc o tym, że tam gdzie dotarły idee Oświecenia i Rozum zwyciężał nieoświecone wielowiekowe tradycje, tam nowe idee stanowiły pomost myślowy ponad ustrojami. Nie wszędzie jednak absolutyzm był oświecony, nie wszędzie była demokracja, nie wszędzie dotarła rewolucja.

CODEX DELICTIS EORUMQUE POENIS HONGROIS DE 1795 ET LE CODE
STANISLAS-AUGUSTE. PROBLEMES CHOISIS

R é s u m é

Les délibérations de la Diète nationale hongroise des années 1790-1791 ont eu une grande importance en l'histoire de la Hongrie. En 1791, la Diète a nommé une commission de codification qui, en 1795, a élaboré un projet de code pénal (de droit de fond et de droit de procédure — *Codex delictis eorumque poenis*). Il existe une coïncidence de ces faits avec les événements propres à la Pologne — la Diète de l'Etat polono-lithuanien qui délibérait durant les années 1788-1792 (dite la Diète de Quatre Ans ou bien Grande) a nommé en 1791 deux commissions de codification, séparément pour la Pologne et la Lithuanie, tâchées de l'élaboration d'un code général (Code Stanislas-Auguste). Ni le projet hongrois ni le Code polonais (dont l'élaboration n'a pas été complétée) ne sont pas entrés en vigueur à cause des circonstances extérieures.

Les auteurs de l'article ne s'occupent que des problèmes fondamentaux du droit pénal de fond dans les projets hongrois, polonais et lithuanien, en les comparant avec les codes pénaux de l'époque: de la Toscane (*Leopoldina* de 1786), de l'Autriche (*Josephina* de 1787), de la France (de 1791), et la Prusse (*Landrecht* de 1794).

Les solutions polonaises et lithuanienues étaient plus modernes de celles hongroises parce qu'elles introduisaient de façon plus conséquente les acquis de l'école humanitaire du Siècle des Lumières. Le projet hongrois comportait plus de survivances féodales mais, malgré cela, on peut le considérer comme une oeuvre des Lumières. Tous les projets en question avaient le même sens. Ils visaient à mettre en oeuvre la nouvelle philosophie du droit du Siècle des Lumières et de la Raison, en y étant bien avancés. La victoire de la pensée des Lumières, de la nouvelle philosophie du droit, et des solutions nouvelles du domaine du droit pénal, était indépendante des différences dans les régimes politiques et les conditions politiques.